Nr. 182. We Lwowie, poniedziałek dnia 20 kwietnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . . .	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Niepokoje na Bałkanie.

(*Telegr. Dzien. Polsk.*)

Stambuł. Austro-węgierski ambasador br. Calice i rosyjski Zinowiew, zostali wspólnie przyjęci przez sułtana. Obaj na podstawie identycznych instrukcyj, jakie otrzymali, domagali się szybkiego i zupełnego przeprowadzenia postanowionych reform.

Stambuł. W piątek wysłano stąd do Mitrowicy rozkaz wykonania wyroku śmierci na mordercy konsula Szczerbiny.

Stambuł. Porta doręczyła ambasadorom austro-węgierskiemu i rosyjskiemu kopię obwieszczenia, ogłoszonego w trzech wilajetach macedońskich, w którem wylicza się wykonane i w wykonaniu się znajdujące reformy, ludność wzywa się do zgody i wierności i przestrzega przed podjudzeniami ubocznemi.

Stambuł. Wybryki band w sandżaku Kirkilissa (wilajet adrjanopolski) postępują dalej. Gościńce stały się częściowo niepewne. Ostatnimi dniami pewna banda bułgarska wpadła do wsi Szara i zaopatrywała się w żywność. We wsi Sarmandżik mieszkańcy opierali się przedsięwziętej rewizji domów. Jedenastu włościan, między nimi jednego duchownego, odstawiono do Adrjanopola.

Stambuł. Działalność oddziałów powstańczych wzmaga się w sandżaku Kirkilissa. Komunikacje zagrożone. W kilku wsiach stawili mieszkańcy opór władzom, które chciały dokonać rewizyj. Straty wojsk tureckich w zabitych i rannych przy utarczkach z powstańcami wynoszą od listopada około 300 ludzi.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

P. Szell w Wiedniu.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj na audjencji węgierskiego prezydenta ministrów Szella.

P. Szell złożył cesarzowi raport o sytuacji politycznej. Obiega pogłoska, iż cesarz pochwalił zupełnie postępowanie rządu węgierskiego wobec stronnictw obstrukcyjnych.

Popołudniu odbył p. Szell konferencję z drem Koerberem, a w nocy odjechał do Budapesztu.

Sejmy.

Wiedeń. Sejm dolno-austrjacki przyjął na sobotniem posiedzeniu bez dyskusji sześcio-miesięczne prowizorjum budżetowe.

Hr. Bülow o położeniu politycznem.

Paryż. Kanclerz Rzeszy hr. Bülow w rozmowie z współpracownikiem *Temps'u* podczas swej podróży do Włoch oświadczył, że położenie polityczne w Europie jest obecnie wyśmienite. Wprawdzie sprawa niepokojów bałkańskich nie jest burzą w szklance wody, ale rządy mocarstw europejskich są zgodne w tem, by zupełnie oddzielić niebezpieczne okolice i przeszkodzić rozszerzaniu się rozruchów. Pod tym względem zgoda jest zupełna. Żywimy pełną nadzieję i najlepszą wolę, utrzymać pokój europejski.

Co do spraw francusko-niemieckich podniósł hr. Bülow, że stosunki między temi dwoma państwami są jak najlepsze i nie ma w nich żadnego czarnego punktu. W przeszłości były krwawe różnice, których powrotu niepotrzeba się już obawiać. Musimy wszystko popierać, co nas może zbliżyć i powoli starać się zapomnieć o tem, co nas dzieliło. *Festina lente*, mówili mędrcy starożytni. Przychodzę coraz bardziej do przekonania, że nasze obie narodowości po to istnieją, aby się wzajemnie rozumiały. Od wieków wywiera Francja błogi wpływ na niemiecką myśl, a i Francja nie poniosła żadnej szkody od idei, przeniesionych do niej z Niemiec. Wierzę silnie w pokój między obu narodami — zakończył hr. Bülow.

Paragraf przeciw Jezuitom.

Kolonja. *Köln. Volks Ztg.* we wstępnym artykule nawiązując do wiadomości, że wniosek o zniesienie § 2 ustawy o Jezuitach może być odrzucony przez Radę związkową, zapewnia, że *centrum* wyciągnęłoby konsekwencje przy wyborach czerwcowych i walka *centrum* przeciw ustawie wzmogłaby się tylko. Żaden głos *centrum* nie padłby wówczas przy wyborach ściślejszych na kandydata, któryby nie solidaryzował się ze zniesieniem tego paragrafu. Cała polityczna konstelacja wówczas by się zmieniła i do polityki wszedłby żywioł rozkładowy, który i tak dość powikłane położenie uczyniłby wprost niemożliwem. Kto chce uniknąć rozłamu w narodzie niemieckim, musi bezwarunkowo dążyć do zniesienia tego paragrafu.

Niemcy i Włosi w Tyrolu.

Wiedeń. Dzienniki donoszą z Insbruku, że zwołane przez burmistrza zgromadzenie protestujące niemieckich wyborców, uchwaliło rezolucję, wzywającą zastępców ludu, aby wystąpili w obronie niemieckiego charakteru uniwersytetu insbruckiego i przeszkodzili utworzeniu włoskiej akademji prawniczej.

Walka kulturna we Francji.

Grenoble. Sędzia śledczy udał się wczoraj do klasztoru Kartuzów, aby przesłuchać przeora Reya i ojca Michela, w sprawie zarzutu przekupstwa przeciw Edwardowi Combesowi. Przeor Rey spisał swoje zeznania, których treść trzymana jest w ścisłej tajemnicy. Ojciec Michel odmówił przyjęcia sędziego śledczego.

Paryż. Cała prasa zajmuje się rzekomemi dwoma wymuszeniami, popełnionemi względem Kartuzów. Radykalne pisma wypowiadają przekonanie, że ma się tu do czynienia ze złośliwą zemstą ze strony Kartuzów, która jednakże niewątpliwie chybi swego celu. W pałacu sprawiedliwości obiegała wczoraj pogłoska, że urzędnik, który rzekomo od Kartuzów żądał dwu miljonów dla radykalnej grupy w parlamencie, nazywa się Saint, jest dyrektorem izby i zięciem ministra handlu Trouillota. W rozmowie z pewnym dziennikarzem, Trouillot oświadczył, że to nikczemna potwarz; Saint od roku wcale nie był w departamencie Izery. Zarządzone przez ministerstwo sądowe śledztwo, dowiedzie bezzasadności tego oszczerstwa.

Słychać, że nacjonalistyczny deputowany z Grenoble zamierza złożyć mandat po to, aby mógł być w jego miejsce wybrany Besson, redaktor dziennika *Petit Dauphinois* i wytoczyć w izbie całą powyższą sprawę.

Demonstracja przeciw Griegowi.

Paryż. Wczoraj odbył się tutaj koncert symfoniczny pod osobistem kierownictwem znakomitego kompozytora szwedzkiego Edwarda Griega. Nacjonaliści jednak urządzili przeciw Griegowi hałaśliwą demonstrację z powodu, że w roku 1899 Grieg oświadczył się za Dreyfusem. Kiedy Grieg pojawił się na estradzie, obsypano go obelgami. Część demonstrantów wydalono ze sali, poczem koncert odbył się spokojnie.

Dymisja Prinettiego.

Rzym. „Tribiena“ donosi, że Prinetti w liście do Zunardellego zawiadomił go, iż lekarz zabronił mu przez kilka miesięcy zajmować się pracą, że więc on uważa za swój obowiązek złożyć tekę ministerjalną. Decyzji w tej sprawie jeszcze nie powzięto.

Zgromadzenie socjalistyczne.

Kraków. (Tel. pryw.) Partja socjalno-demokratyczna odbyła wczoraj popołudniu zebranie, celem zaprotestowania przeciw projektowanemu w ugodzie podwyższeniu ceł na artykuły żywności. Referował poseł Daszyński. Uchwalono protest przeciw projektowanemu podwyższeniu ceł i wezwanie do posłów, aby je zwalczali. Zaproszeni na zgromadzenie posłowie do rady państwa pp. Rotter, Petelenz i Wojtyga, nie przybyli. Pp. Rotter i Pettelenz nadesłali list, w którym oświadczają, że będą bronić interesów ogółu wyborców. Poseł Wojtyga w liście swoim zapowiada, że pójdzie w tej sprawie wraz z całem „Kołem polskiem,“ które broni interesów całego kraju.

Strejki.

Cordova. Strejkujący robotnicy rolni urządzili demonstrację uliczną, przyczem przyszło do starcia z policją. Kilku demonstrantów zostało lekko rannych, wielu aresztowano. W mieście zawieszono stan oblężenia. Na razie panuje spokój.

Z Wenezueli.

Caracas. Wojska rządowe ścigały przez 10 dni powstańców w sile 3000 żołnierzy i w końcu rozbiły ich zupełnie.

Paryż. Dzienniki donoszą, że deputowany Yolard przyjął stanowisko generalnego gubernatora Algieru.

109-ta rocznica.

Po raz już setny i dziewiąty zielenią się błonia od owego czasu, kiedy na podniesione przez szewca Kilińskiego hasło, lud warszawski za broń pochwycił i z rąk, niedawno mu założone zrzucił kajdany. Po raz już setny i dziewiąty, w bezmiernej przestrzeni wieków, powraca ten dzień pamiętny, a im dalsza dzieli nas odeń przestrzeń, tem silniej odczuwamy ten odruch narodowej siły, która się w dniu tym na zewnątrz objawiła i tem rzewniejsze wspomnienie to obudza w nas uczucia.

Patrjotyczna młodzież lwowska zgrupowana w towarzystwie im. Kilińskiego, uczciła wczorajszą rocznicę uroczystym, pamiątkowym obchodem.

O godzinie 9 rano odbyła się przedewszystkiem w archikatedralnym kościele staraniem młodzieży uroczysta msza św., na którą przybyli: p. prezydent Małachowski i

p. wiceprezydent Michalski, delegacja Sokoła i delegacje lwowskich korporacyj rękodzielniczych z 6 sztandarami. Po nabożeństwie i odśpiewaniu chorału „Z dymem pożarów“, udali się uczestnicy do ratusza, gdzie w wielkiej sali radnej właściwa odbyła się uroczystość.

Na tle z liści i biletów ułożonego wieńca, stał tu na podwyższeniu wśród cechowych chorągwi duży biust Kilińskiego, między dwoma z karabinów ustawionemi piramidami. Salę wypełniła publiczność aż do ostatniego miejsca. Mnóstwo młodzieży, panien i dzieci pojawiło się w barwnych narodowych strojach. Szczególnie pięknie wyglądali 4—5 letni chłopcy i panienki w kontusikach.

Rozpoczął się obchód odegraniem przez umieszczoną na lewej galerji kapelę narodo-dową, wieńca pieśni polskich, poczem wygłosił słowo wstępne przewodniczący komitetu obchodowego p. Baczyński, kreśląc barwnle, a w silnych konturach historję wiekopomnego ruchu narodowego od lat 109 i stosunków, w jakich się on odbywał. Następnie, odśpiewał chór Towarzystwa im. Kilińskiego „Z dymem pożarów“ i „Patrz Kościuszko na nas z nieba“, poczem wstąpił na mównicę p. Stanisław Niemczynowski i ze znaną swadą, a serdecznie do serc słuchaczy przemówił, wiążąc w jedną całość przeszłość, teraźniejszość i przyszłość idei, w imię której walczyło i dla której pracuje czwarte już z rzędu pokolenie. A w pracy tej mieszczaństwo polskie od samego początku po dziśdzień, wcale niepoślednią odgrywa rolę.

Z kolei deklamowała młodziutka panna Wandzia Baczyńska dwa wiersze: „Aleluja“ i „Nie zginie“. Przemówienie reprezentanta ludu odpadło, poseł Wójcik bowiem, który miał przybyć na obchód do Lwowa nadesłał do komitetu list z doniesieniem że z powodu nie dających się obejść przeszkód, przybyć nie może. W imieniu akademickiej młodzieży, mówił dalej akad. Augustowicz, poczem znowu chór dwie pieśni odśpiewał, a w końcu zakończył uroczystość prezes Tow. im. Kilińskiego p. Filipowski dziękując wszystkim którzy się do uświetnienia uroczystości przyczynili i wzywając młodzież do kupienia się i pracy pod jednym wspólnym sztandarem, który nas prędzej czy później, w każdym razie pewnie jednak, do celu doprowadzi.

Każdy punkt programu, darzyła publiczność gromkimi, długo niemilknącymi oklaskami.

Wieczorem o godzinie 7, znalazł się znowu w parku, u stóp pomnika Kilińskiego tłum tysięczny, przeważnie młodzież i panie. Na pomniku zawieszono wieniec z biletów o wspaniałych szarfach, pomnik cały oświetlono lampionami, a w ręku młodzieży zabłysło kilkadziesiąt smolnych pochodni. Wśród poważnego nastroju, uderzyły w niebo pobożne pieśni pieśni patrjotyczne, a pp. Baczyński i Filipowski wygłosili gorącym duchem patrjotycznym owiane przemówienia. Wreszcie, na wezwanie tego ostatniego do spokojnego rozejścia się, ruszono z powrotem.

Młodzież zanuciła „Bartoszu, Bartoszu“ i „Jeszcze Polska“, tuż za bramą parku pogaszono pochodnie i tysięczne tłumy w zupełnym spokoju powróciły do miasta.

Niestety, nie obeszło się przy tej sposobności i bez dyssonansu, o tem jednak na innem piszemy miejscu.

Niebywałe zajście uliczne.

Wczoraj wieczorem, doszło do pożałowania godnych ulicznych ekscesów. Oto, gdy powracająca z parku Kilińskiego, publiczność, jak to już wyżej powiedzieliśmy, złożona przeważnie z kobiet, rozchodziła się powoli i tłum z każdą boczną topniał ulicą, wysunęła się na czoło tego bardzo luźno idącego tłumu napotkana po drodze uliczna zbieranina, jakiej nie brak nigdy na bruku, a cóż dopiero wieczorem w niedzielę. Były to przeważnie 12—15-letnie wyrostki. Na ulicy Akademickiej, niedaleko już ul. Chorążczyzny, powracający z parku tłum rozpłynął się zupełnie a natomiast rozległy się jakieś gwizdy i nawoływania, poczem około 200 głów licząca banda ulicznych pauprów ruszyła hałaśliwie w kierunku placu Marjackiego. Obok hotelu Żorża, zagrodziła im drogę policja, tłum więc rzucił się piszcząc i gwiżdżąc biegiem przez ul. Tańskiej i Krętą do pasażu Mikolascha, przebiegł go i dostawszy się na ul. Karola Ludwika usiłował wtargnąć do pasażu Hausmana.

Część inna, która przedarła się była przez kordon obok hotelu Żorża i znajdowała się na Wałach, próbowała połączyć się z drugą połową, wkroczył jednak silny oddział policji pieszej i manifestanci rozbici na małe grupki od czasu do czasu przez policję hamowani, godzinę przeszło pląta!i się hałasując i gwiżdżąc na przestrzeni między ulicą Jagiellońską a hotem Żorza. Największe krzyki wyprawiano obok i w samym pasażu Mikolasza, tak, że dozorcy bramy zamykać musieli. Policja, widocznie bawiła się z urwiszami; pozwalała im krzyczeć, hałasować. Nie aresztowano ani jednego z urwiszów i dopiero o godzie wpół do 10 wieczorem kiedy się paupry, krzykiem i bieganiem pomęczyły i spać poszły do domu, zapanowała w tej stronie po ulicach cisza i porządek.

Równocześnie, odbyła się zgoła inna scena o paręset kroków dalej, na rogu ulic Słowackiego i Trzeciego Maja, w sąsiedztwie rosyjskiego konsulatu.

W powietrzu był spokój zupełny i po trotuarach snuli się leniwo a z rzadka zwykli niedzielni spacerowicze. Około godziny 8 scenerja zmieniła się radykalnie. Kilkunastu pieszych policjantów pojawiło się obok pomnika, a czteru czy pięciu konnych, jeździło bez przerwy wzdłuż ulicy Trzeciego Maja. Ponadto, na ścieżkach za krzakami w ogrodzie spacerowało znowu kilku agentów i żołnierzy.

Ta mobilizacja policji, uwadze przechodniów ujść nie mogła, stąd też ciekawsi zwalniali kroku, by popatrzyć co z tego będzie, niektórzy wracali od rogu i promenowali na przestrzeni kilkudziesięciu kroków, a jeszcze ciekawsi, zupełnie zresztą bez potrzeby stawali na krawężniku trotuaru i patrzyli na biernie stojących policjantów.

W chwili, kiedy na przestrzeni od rogu ul. Słowackiego po łazienki Diany, znajdowało się na chodniku około 50—60 osób, wyłącznie prawie tylko ludzi należących do inteligencji, starszych, lub idących razem rodzin, rozległ się nagle od strony ul. Marszałkowskiej tentent kopyt końskich wślad za tem przemknęło wyciągniętym galopem przez środek zupełnie pustej poza trotuarem ulicy, trzech konnych policjantów. Dojechali do ul. Kraszewskiego i widząc, że dalej ulica zupełnie jużjest pustą, stępo powrócili. Publiczność zaintrygowana szalonym galopem konnej policji, kiedy ta jak strzała przemykała, przystanęła na chwilę w tej chwili jednak odezwały się od strony ul. 3-go Maja jęki jakieś i hałasy, tuż rozległ się okrzyk przerażenia, a na trotuarze pojawiły się ciemne sylwetki kilku pieszych policjantów, gwałtownie jakieś wykonywujących ruchy.

W kilka sekund znalazła się policja i w miejscu, w którem przystanął piszący te słowa. Nagle uczuł on silne uderzenie pięścią w plecy, a następnie potrącony został żylastą ręką kaprala tak silnie, że pal posadzonego obok trotuaru drzewka, o które sobą uderzył, wykrzywił się. Drugi, biegnący policjant przewrócił na ziemię idącego obok, około 60-letniego mężczyznę, tak, że spadły mu z nosa okulary, kiedy zaś staruszek podniósł się i jął szukać swej zguby, jeszcze jeden policyjny żołnierz pchnął go znowu, tak, że starzec zupełnie obłocony, zrezygnował z odnalezienia swej zguby i uciekł do bramy kamienicy. Tymczasem policjanci kułakowali, bili pochwami szabel, roztrącali i rzucali na ziemię w błoto przechodniów, wśród których zapanowała panika, tembardziej, że znaczna liczba kobiet znajdowała się między nimi.

Kiedy każdy prawie z przechodniów dostał jednego bodaj kułaka — policjanci poczęli słownie już tylko, bez pięściowego argumentu, wzywać do rozejścia się.

Faktem jest, że przed atakiem policyjnych żołnierzy na publiczność znajdującą się na trotuarze, nikt nie wzywał jej do rozejścia się, sami zaś żołnierze dopiero równocześnie z zadawanymi razami kazali ludziom iść precz, obdarzając ich przytem nie nadającymi się do druku epitetami.

Faktem jest dalej, że ludzie, którzy się w krytycznej chwili na trotuarze znaleźli, znajdowali się tam zupełnie przypadkowo, nie stali, ale przechodzili i nie padł też z pośród nich ani jeden okrzyk, ani choćby nawet tylko głośniejsze słowo, któreby interwencji policji, jakąkolwiek dać mogło podstawę.

Faktem jest dalej, że na placu boju nie było żadnego ni urzędnika policji ni ajenta i bez jakichkolwiek upominań żołnierze policyjni od razu, a zupełnie niespodzianie działać poczęli, rozkazy zaś otrzymywali od kogos, który ulokowany był za krzakami otaczającymi pomnik.

Faktem jest wreszcie, — a policja wiedziećby o tem była powinna — że między pochodem z uroczystości Kilińskiego w parku a choćby i z późniejszemi awanturami ulicznych urwiszów, a publicznością na ul. Słowackiego, żadnego nie było związku i ci których bili policjanci, nie wiedzieli może nawet o tem, że w przeciwnej stronie miasta jakieś manifestacje się odbywają.

Ze względu na cenzurę, wstrzymujemy się od wszelkich uwag nad wczorajszem postępowaniem policji lwowskiej i same tylko nagie podajemy fakty, z których czytelnik o sprawie całej sąd właściwy sam sobie wydać zdoła.

* * *

W tej samej sprawie otrzymujemy od jednego z naszych abonentów pismo, z którego krótki tylko przytaczamy ustęp:

„Dziś wieczorem powracając z żoną i dwojgiem dzieci tj. 12-letnim chłopcem, uczniem II kl. gimnazjalnej i 10-letnią córką, z wizyty od krewnych, zamieszkałych przy ul. Krasickich, napadnięty zostałem na trotuarze niedaleko łazienek Diany, przez żołnierzy policyjnych, którzy tak mię potrącili, że idąca obok mnie moja żona wpadła do rynsztoku obok trotuaru, poczem ten sam żołnierz uderzył idącego tuż przedemną z swą siostrą syna mojego pięścią w kark i niezadowolony tem jeszcze bić go począł po nogach pochwą swej szabli.

Pod wpływem bolu, chłopak odskoczył, a wtedy policjant uderzył szablą mą córkę w kolano tak silnie, że iść dalej nie mogła i pragnąc wydobyć się z tego piekła, musiałem dziecko wziąć na ręce i uciekać.

Innych ustępów listu i uwag ojca, w którego oczach bito jego dzieci, ze względu na konfiskatę, podać nie możemy

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 20 kwietnia.

Teatr miejski: „Markiz de Priola“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wystawa prac Zjednoczonego towarzystwa artystów malarzy i rzeźbiarzy, w Domu narodnym.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Poniedziałek (20): Agnieszki P. — Czesława m. — (7): Poned. Woskr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 12, zachód o godzinie 6 minut 48.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 1°R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Hryniewicki, powrócił z południa do Lwowa.

Jubileusz Jana Galla. W sobotę wieczorem zebrało się ponownie grono inicjatorów, które w jesieni rzuciło tak przychylnie przez ogół przyjętą myśl urządzenia jubileuszu znakomitego kompozytora Jana Galla. Urządzenia obchodu w zimie zaniechano, jak wiadomo ze względu na matkę kompozytora, której wiek podeszły nie pozwoliłby w ostrej porze przybyć na uroczystość z Krakowa. Z nastaniem wiosny obecnie myśl podjęto na nowo. Plan akcji ułożyli inicjatorowie, do których należą pp.: Seweryn Berson, Stanisław Meliński, Stanisław Niewiadomski, Tadeusz Pawlikowski i Mieczysław Sołtys, na sobotniem posiedzeniu, które się odbyło w Kole literacko-artystycznem. Postanowiono zaprosić cały szereg osób do ko-

mitetu jubileuszowego, a zaproszenia te wysłane zostaną jutro, we wtorek. Pierwsze posiedzenie komitetu obchodowego odbędzie się w sobotę o godzinie 5, w Kole literackiem. Obchód jubileuszowy zamierzony jest na połowę mniej więcej maja, a w program jego wchodzi przedewszystkiem naturalnie koncert kompozytorski Jana Galla, który się prawdopodobnie odbędzie w sali „Domu narodnego“. Będzie to, jak się zdaje, koncert niemal wyłącznie pieśniowy, gdyż pieśń ma w Gallu jednego z najznakomitszych reprezentantów.

Święcone w „Sokole“, zgromadziło wczoraj wieczorem o godzinie 7 tak liczną drużynę, iż górna sala „Sokoła“ ledwie zebranych pomieścić zdołała. Pierwszy przemówił ks. Marek, Bernardyn, błogosławiąc idei sokolej. Po nim zabierali kolejno głos: p. Romuald Kwiatkowski, imieniem lwowskiego „Sokoła“ wznosząc zdrowie przybyłych gości, p. Romanowski przemówił imieniem Związku sokolego, p. Dulęba w imieniu Tow. weteranów z r. 1863, dalej p. Niemczynowski, Hartleb i i. Sensacją wieczoru był p. Budzynowski, prezes „Sokoła ruskiego“, który jawiąc się jako delegat ochotn. Straży pożarnej, bardzo szeroko toastował na pomyślność „niczem niekrępowanej i niczem niezwalczonej“ idei sokolej, która po roku 1863 tyle otuchy i wiary wlewała w serca narodu polskiego. Toasty przeplatał udatną grą na fortepianie, druh Barański. Tak wśród śpiewów sokolich, przemówień i sympatycznej rozmowy, mile spędzono czas do 11 godziny w nocy.

Ks. arcybiskup Bilczewski w „Gwieździe“. Niemałego pokrzepienia serc doznało wczoraj tow. lwowskich rękodzielników „Gwiazda“. Na uroczystości „Święconego“ jawił się wśród przybyłych gości, ks. arcybiskup Bilczewski. Przybyły arcypasterz, po poświęceniu zastawionych na stołach darów bożych przez ks. przeora OO. Franciszkanów, zwrócił się do obecnych rękodzielników, aby ich w wymownych słowach zachęcić do wytrwania w wierze katolickiej, wyznawania jej wszędzie i zawsze niezachwianie i stanowczo, poczem przy końcu przemówienia udzielił obecnym błogosławieństwa arcypasterskiego. Nastąpiły przemówienia pp.: Walichiewicza, Dziędzielewicza, Gürschinga i w. i., wśród czego upłynęło zebranym mile kilka godzin. Przybyły arcypasterz rozmawiał z otoczeniem bardzo serdecznie, po ojcowsku wypytując się obecnych członków o rozwój towarzystwa i jego troski. Żegnany przez wszystkich z czcią i wdzięcznością, opuścił dostojnik kościelny salę „Gwiazdy“, po godzinnem tam przeszło pobycie.

Święcone w Towarzystwie Strzeleckiem. Kilka chwil bardzo serdecznych i podniosłych miało wczoraj Towarzystwo Strzeleckie, obchodząc, jak corocznie, tradycyjną uroczystość „Święconego“. Przy suto zastawionym długim stole zgromadziło się wczoraj o godzinie 12 w południe w sali „Strzelnicy“ z górą 100 osób. Wśród nich jawili się między innemi delegaci przeróżnych lwowskich korporacyi stowarzyszeń, art. rzeźbiarz B a r ą c z, reprezentanci prasy itd.

Szereg oficjalnych toastów, rozpoczął bardzo ciepło wypowiedzianem przemówieniem prezes M i c h a l s k i, wznosząc kielich, zdobny „kurem“, na pomyślność i dalszy rozwój Towarzystwa „Strzelnicy“, którą ogół przyzwyczaił się już nazywać „twierdzą mieszczaństwa lwowskiego“.

Pił z kolei teraźniejszy król kurkowy p. B a r s z c z e w s k i zdrowie prezydjum obecnego w ręce prezesa Michalskiego. Po nim p. G e t r i t z, wychylił zdrowie prez. Małachowskiego, za co dziękując prez. M a ł a c h o w s k i, wzniósł bardzo serdeczny i z zapałem wygłoszony toast na cześć mieszczaństwa lwowskiego, podnosząc ze szczególnym naciskiem jego niezachwiane i tylekroć wypróbowane przywiązanie do wiary chrześcijańskiej i wszelkich cnót obywatelskich.

Kiedy p. S k l e p i ń s k i bardzo wymownie wypił zdrowie wicepr. Ciuchcińskiego, powstał p. Kazimierz P e p ł o w s k i, aby w energicznym apelu wezwać dzielne mieszczaństwo lwowskie do skutecznego udziału w mającym nastąpić zlocie Sokołów, prosząc o poparcie tego zlotu w całej rozciągłości.

Z szeregu toastów, które się teraz posypały, wymienić jeszcze należy przemówienie p. Makowicza, który podniósł „towarzyskie zasługi“ koło „Strzelnicy“ p. Ciuchcińskiego, jako energicznego prezesa „Klubu kręgielnianego“, wreszcie bardzo ładny i serdeczny toast sekr. Ohlego, który pił w ręce p. Niemczynowskiego zdrowie tego patrjotycznego mieszczaństwa, które w r. 1863 wzięło udział w walce narodowej o niepodległość. Uroczystość przeciągnęła się wśród serdecznej pogawędki do godziny 3 popołudniu.

Samobójstwo. W sobotę odebrała sobie życie dwoma strzałami z rewolweru 20-letnia Sydonja Borosi, służąca u podpułkownika huzarów p. Kubiniego, przy ul. Ujejskiego l. 6. Samobójstwa dokonała w kuchni, położywszy się na rozścielonym na podłodze kocyku. Obie kule przeszyły mózg; śmierć nastąpiła natychmiast. Na kuchni znaleziono kartkę, pisaną do pani Kubiniowej, w której samobójczyni dziękuje jej za trudy i prosi o przebaczenie. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Jeszcze sprawa podpułkownika Hekajły. W obec pojawiających się od dni kilku, sprzecznych ze sobą pogłosek i notatek, dotyczących zniknięcia podpułkownika-audytora Zygmunta Hekajły, referenta sędziego przy 43 komendzie dywizji obrony krajowej, otrzymujemy ze strony u r z ę d o w e j, wyjaśnienie, że podpułkownik ten, który znikł od 5 bm. był wprawdzie we wstępnem śledztwie z powodu doniesienia porucznika emeryta obrony krajowej Wilhelma Lipowicza, że jednak śledztwo to nie jest jeszcze zamknięte i dotąd nie wydało żadnego takiego wyniku, któryby mógł usprawiedliwić zniknięcie lub samobójstwo podpułkownika-audytora Hekajły. Doniesienie, uczynione przeciw niemu odnosiło się do pewnej sposobności, która miała się zdarzyć jeszcze dawniej, coś przed trzema laty. Wszelkie inne obiegające pogłoski, pozbawione się wszelkiej podstawy.

Wiwatowy strzał. We wsi Sieciechowie, powiatu lwowskiego, zdarzył się wczoraj rano przykry wypadek. Parobek tamtejszy Michał Muc, strzelając z okazji rezurekcji na tamtejszym cmentarzu z dubeltówki, obchodził się z nią tak nieostrożnie, że jeden ze strzałów ugodził go w lewą rękę, szarpiąc ją w kawałki. Rannego przywieziono do Lwowa a stację ratunkową, skąd go po prowizorycznem opatrzeniu odwieziono celem dalszej kuracji do spitala powszechnego.

Niespodzianki pogody. Po ciepłym marcu, który można było nazwać miesiącem letnim, nastąpił zimny kwiecień. Z zachodniej Europy zewsząd nadchodzą wieści, iż spadły tam nawalne śniegi. Telegram w sobotę rano doniósł nam o śniegach, które spadły w Paryżu, Lyonie, St. Etienne i innych miejscowościach Francji. W nocy z piątku na sobotę i w sobotę szalała nad Wiedniem i całą Austrją dolną wichura ze śniegiem, który grubą warstwą pokrył dachy i ulice. Wskutek wichru połączenie telefoniczne Wiednia z Krakowem, Budapesztem, Pragą i Berlinem zostało przerwane; także większa część przewodów telegraficznych była zepsutą. Wskutek tego w sobotę byliśmy zupełnie odcięci od świata i nie otrzymaliśmy depesz z Wiednia. W okolicy Wiednia burza poprzerywała druty telefoniczne i telegraficzne i powywracała słupy z drutami. Na dwóch kolejach lokalnych musiano wskutek zawieji śnieżnej wstrzymać ruch.

Śnieg z deszczem padał w Krakowie prawie przez całą sobotę, przy wielkiem obniżeniu temperatury, która dochodziła zaledwie do 3 stopni nad zero. Około godziny 9 wieczorem termometr spadł do zera, a ponad miastem przeciągnęła burza śnieżna, pędzona od zachodu silnym wiatrem. Śnieżyca przez kilka godzin nie ustawała i już około północy ulice miasta były pokryte grubą, białą warstwą. Pociąg pospieszny z Wiednia, który powinien był przyjść do Krakowa o godz. 8·18 wieczorem, spóźnił się o $1^1/_4$ godziny. Wskutek tego z Krakowa puszczono do Lwowa w oznaczonym czasie (o godz. 8·48) pociąg nadzwyczajny, nie czekając na pociąg z Wiednia. Normalny wieczorny pociąg pospieszny odszedł do Lwowa z $1^1/_2$-godzinnem spóźnieniem.

Zdawało się, że śnieżyca ta nawiedzi także Lwów, ale na szczęście minęła go. W sobotę było tylko zimno, a wieczorem spadł rzęsisty deszcz. Wczoraj był ładny dzień słoneczny, ale zimny.

B u d a p e s z t. Od soboty panuje tu dotkliwe zimno i pada śnieg. Około południa burza się tak wzmogła, że stało się niebezpiecznem chodzić po ulicach. Druty telegraficzne i telefoniczne poprzerywane, pociągi się spóźniają. Ministerstwo rolnictwa otrzymało z komitatów wiadomość o silnych burzach i szkodach przez nie zrządonych. Ucierpiały zwłaszcza oziminy i drzewa owocowe; winnice i jarzyny mniej.

W i e d e ń. Przez całą sobotę i niedzielę padał tutaj śnieg i szalała burza. Druty telegraficzne i telefoniczne zostały poprzerywane. Zdarzyło się też kilka nieszczęśliwych wypadków z ludźmi z powodu burzy.

K r a k ó w. (Tel. prыw.) Przez cały dzień sobotni i niedzielny szalała tutaj śnieżna burza Śnieg spadł grubą warstwą. Pociągi od strony Wiednia się spóźniają. Konduktorzy, którzy przybyli z Wiednia do Krakowa powiadają, że koło Przerowa burza porwała cały jakiś domek. Na szlakach kolejowych Skawina-Oświęcim, Trzebinia-Skawce i Piła-Jaworzno wstrzymano ruch kolejowy. Burza szalała tylko po Bochnię. Wczoraj z powodu zamieci wstrzymano w Krakowie ruch tramwaju elektrycznego na linji do Parku Jordana.

W i e d e ń. (Tel. wł.) Wczoraj po południu naprawiono telefon i telegraf między Wiedniem a Bernem, Pragą i Krakowem. Między Wiedniem a Budapesztem linje telegraficzne i telefoniczne ciągle przerwane. Dyrekcja pocztowa ma zamiar zarządać do pomocy technicznych oddziałów wojskowych.

Nestor pszczelarzy, ks. proboszcz dr. Dzierżon z Łowkowic pod Kluczborgiem, obecnie liczący już 92 lata, był pomimo wieku sędziwego na wystawie pszczelarskiej w Wiedniu, gdzie miał wykłady o pszczelnictwie. Cesarz Franciszek Józef, spostrzegłszy Dzierżona, zbliżył się i wypytywał go o zdrowie. Dr. Dzierżon podziękował cesarzowi za order Franciszka Józefa, który otrzymał przed 40 laty i oświadczył, że od r. 1853 był na każdej wystawie pszczelarskiej. Dr. Dzierżon urodził się dnia 16 stycznia 1811 w Łowkowicach.

Pijaństwo w Warszawie. Pomimo wywieszenia w oknach składów monopolowych napisów, zakazujących picia wódki na ulicach, zwyczaj ten nie ustaje. W ostatnich dniach w pobliżu składów zajęli posterunki stróże domów, wyznaczani na zmianę. Jest to jednak półśrodek. Pijacy ukrywają się w bramach domu i w dalszym ciągu odprawiają libacje.

Mikulicz w Ameryce. Prof. Mikulicz, słynny operator, niegdyś profesor uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, wezwany został w ubiegłym tygodniu do Ameryki, gdzie wygłosi szereg wykładów i dokona kilku operacyj. Prof. Mikulicz wsiadł na okręt w Genui. Honorarjum wynosi 120.000 kor.

Śmierć apostoła Mormonów. Brigham Youna, prezes rady dwunastu apostołów kościoła Mormonów zmarł w Salt Lake City w Ameryce po dłuższych cierpieniach. Urodzony w r. 1836 był najsławniejszym z synów wielkiego Brigham Younga twórcy sekty mormonów. Wierny przykazaniom swego zakonu zmarły za przykładem ojca pojął cztery żony, pozostawił 29 potomków oraz 59 wnuków.

Liczba lekarzy w Niemczech. Podług obliczeń statystycznych liczba lekarzy w Niemczech wynosiła w ostatnim roku 28.117, wznosząc się od roku 1897 z 24.393 stopniowo na 25178,26049, 26479 i 27039, tak, że obecnie wypada jeden lekarz na 2000 mieszkańców.

Ojcobójstwo. Niezmierną sensację wywołał w Paryżu wypadek hr. La Loge de Saint Brisson, którego w czasie sprzeczki o spadek, postrzelił śmiertelnie z rewolweru własny syn jego.

Etat wodociągowy.

= Wszyscy pracownicy zatrudnieni przy wodociągach w Woli dobrostańskiej, jak i w zakładzie wodociągowym we Lwowie, są dotąd niestałymi. Po puszczeniu w ruch wodociągu, przez rok wszyscy mieli być niejako na próbie. Po upłynionym roku, w lecie r. 1902 rozpisał magistrat konkurs na posady s t a ł e dla wodociągów, ale wyznaczył pobory niższe, aniżeli te, jakie mieli pracownicy prowizoryczni. Cały więc personal wodociągowy podał się na skutek owego konkursu o posady stałe, lecz przeważnie domagając się warunków lepszych, niż podane w konkursie.

Powstał więc niemały kłopot, jak pogodzić

interes dobrego ruchu całego aparatu wodociągowego, posiadającego już wyćwiczony personal, — z interesem skarbca miejskiego, który zwłaszcza z funduszu wodociągowego nie może wydawać zbyt wiele na administrację, bo to nie przedsiębiorstwo na zysk obliczone, lecz mające z podatku wodociągowego oprocentować i umorzyć włożony kapitał, rozszerzyć na całe miasto sieć wodociągową, a gdy się to stanie, zredukować podatek do minimum, aby tylko koszta utrzymania i konserwacji opędzić. Rozpoczęła się więc bardzo szeroka debata w magistracie i komisji wodociągowej; prezydjum magistratu wygotowało nowy projekt, a gremjum na dwóch posiedzeniach, rozpatrzywszy go, wytknęło zasady, które przedłożyło komisji wodociągowej. Ta wybrała z pośród siebie subkomitet, który znów poświęcił dwa posiedzenia obradom nad wnioskami magistratu i zatwierdził je z małemi zmianami. Onegdaj wreszcie przyszły one znów przed pełną komisję wodociągową. Po jej uchwałach etat wodociągowy przedstawiałby się następująco: Kierownik zakładu miałby tytuł dyrektora i na razie rangę VIII, tj. 4400 kor. płacy i 720 kor. dodatku aktywalnego, oraz dodatek osobisty do emerytury niewliczalny w kwocie 1200 kor. — Adjunkt techniczny z poborami IX rangi i dodatkiem osobistym w kwocie 400 kor. — Urzędnik rachunkowy w X randze. — Dwaj rurmistrze, kontrolor wodomierzy i manipulant — wszyscy w randze XI. — Dwaj kontrolorzy instalacyj wodociągowych (magistrat proponował jednego) z płacą 1600 kor. — Woźny z płacą 960 kor., mieszkaniem, światłem, opałem i mundurem. — służba maszynowa: 4 maszyniści, 1 pomocnik maszynisty, 3 palacze, 2 smarownice, 2 węglarze i 2 stróże nocni. — Do obsługi rurociągów i armatur wodociągowych: 1 magazynier, 12 rurników i monter wodomierzy. — Wymieniony tu personal kosztować ma razem 52.750 koron rocznie, nie licząc emolumentów w naturze. Ponadto dodać tu trzeba urzędników departamentu IX, który prowadzi agendy konceptowe spraw wodociągowych, — oraz kilku urzędników izby obrachunkowej, wykonujących kontrolę rachunkową tego działu. Razem więc zarząd kosztuje przeszło 60.000 koron rocznie. Ale trzeba przyznać, że kierownik zakładu wodociągowego jest wzorowo gospodarny, a dba usilnie o każdy grosz, jakiby można oszczędzić i dzielnie w tym kierunku wspiera komisję wodociągową. Przeto przy przezornej gospodarce zakład wodociągowy nie sprawia finansom gminy kłopotu.

Przedłużenie ustawy o ulgach podatkowych
dla 131 domów we Lwowie.

Dnia 5 kwietnia upłynął 10-letni okres, na jaki wydaną została ustawa państwowa (z r. 1893), przyznająca uwolnienie od podatków rządowych na lat 20 tym domom we Lwowie, które miałyby pozostać w miejsce tych, których zburzenie okazuje się koniecznem ze względów zdrowotnych. W tym 10-letnim okresie działania ustawy z r. 1893 skorzystało z tych ulg tylko 14 domów, podczas gdy ustawa obejmowała ich 181. Otóż prezydjum miasta, pragnąc ożywić ruch budowlany w mieście, jakoteż zadość uczynić licznym zgłoszeniom właścicieli domów, nadających się do zburzenia, zainicjowało akcję w sprawie wyjednania przedłużenia ustawy z r. 1893 na dalszych lat 10. W tej sprawie odbyła wczoraj wieczorem sekcja techniczna i finansowa wspólne posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Małachowskiego. Przybyło przeszło 20 radnych, między nimi także posłowie do rady państwa: dr. Byk, dr. Głąbiński i dr. Roszkowski. Konferencja miała charakter informacyjny; uchwał nie powzięto, a sprawa przejdzie jeszcze drogę regulaminową. Reprezentanci obu sekcyj uznali za potrzebne wyjednanie prolongaty tej ustawy, a — jak objaśnili posłowie parlamentu — rząd i rada państwa, nie będą czynić trudności i prolongata może nastąpić w krótkim czasie, o ile gmina nie stawiałaby nowych żądań, w dotyczasowej ustawie nieuwzględnionych. Dlatego też myśl, by właściciele domów, korzystających z ulg tej ustawy, bezpłatnie oddawali gminie skrawki gruntów, potrzebnych do regulacji miasta, wychodzi poza ramy ustawy z r. 1893 dla Lwowa; koncesji takiej nie zawierają także ustawy o ulgach podatkowych dla innych miast.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 18 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·51 do 8·90, żyto (słowackie) 7·15 do 7·30, jęczmień (morawski) 7·25 do 8·35, kukurydza (węgierska) 6·40 do 6·65, owies (węgierski) 6·35 do 6·55, rzepak 11·25 do 11·75. Usposobienie spokojne. Pogoda pada deszcz.

— **Budapeszt** 18 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·73 do 7·74, na maj od 7·58 do 7·59, na październik od 7·46 do 7·47; żyto na kwiecień od od 6·72 do 6·74, na październik od 6·40 do 6·41; owies na kwiecień od 5·98 do 5·99, na październik od 5·55 do 5·59; kukurydza na maj od 6·05 do 6·06, na lipiec od 6·12 do 6·13; rzepak na sierpień od 12·15 do 12·25. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie mdłe. Pogoda: pada deszcz.

— **Wiedeń** 18 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 674·25, Akcje węg. Zakł. kred. 724·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 525·50, Akcje Laenderbanku 410·—, Akcje Bankvereinu 487·—, Akcje Bodencredit 956·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 540·—, Akcje kolei państw. 686·25, Akcje kolei połudn. 45·75, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 449·—, Acje kolei Północnej 5524, Akcje kolei Czerniowieckiej 583·—, Akcje Alpiny 392·50, Akcje Rima Muranji 486·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1660·—, Akcje fabryki broni 348·—, Akcje tureckie tytoniowe 336·—, Obligi węg. indemn. 99·25, Renta majowa 100·75, Austr. renta koron. 101·10, Węgierska renta kor. 99·50, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·15, 4 proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·70, 4 proc. listy Banku hipot. 98·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·65, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·80, Losy tureckie 118·50, Marki 116·90, Ruble 252·50.

— **Wiedeń** 18 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 273·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 272·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 257·50, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 90·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 118·75; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 434·—, Clary 40 zł. m. k. 170·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 74·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 70·—, Ofen 40 zł. 180·—, Palffy 40 zł. m. k. 176·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·10, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 71·—, Salma 40 zł. m. kon. 235·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 442·—.

— **Wiedeń** 18 kwietnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 22·75 do —·—. Tendencja silna. Nafta galicyjska od k.—·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·20 do —·—. Tendencja zwyżkowa.

— **Berlin** 18 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·10, Staatsbahny 147·50, Disconto Comandit 189·40, Berlińskie Towarz. handl. 158·—, Laura 223·20, Bochumy 189·40, Kolej połud. wschodnio-pruska 92·60, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. 187·60, Kolej morza Śródziemnego 95·70, Kolej Meridionalna 139·80, Losy tureckie 132·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 185·90, Kolej Marienburg-Mława 72·50, Konsolidation 392·—, Lombardy 13·60, Kolej Henry 109·50, Niemiecki bank narodowy 121·25, Kanada Profered 128·60, Akcje żeglugi hamburskiej 107·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·90.

— **Berlin** 18 kwietnia. Austr. banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 18 kwietnia. Austr. kred. 212·75, Kolej państw. —·—, Disconto 189·60, Laura —·—.

— **Paryż** 18 kwietnia. 3 prc. renta 98·40, mąka 33·35.

NEKROLOGIA.

†

Wilhelmina z Piaseckich
I-voto Kubalowa II-voto Łuczkiewiczowa

wdowa po profesorze uniwer. warszawsk. po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła 19 kwietnia 1903 r. w 84 rokn życia.

W głębokim smutku pozostałe dzieci i wnuki zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 21 kwietnia 1903, o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Pełczyńskiej l. 1 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Mikołaja 22 kwietnia o 9 g. rano.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego